Rok I. Nr. 3.

OPINJA PUBLICZNA

CZASOPISMO TYGODNIOWE — NUMER POJEDYNCZY 2 Mk.

OPINJA PUBLICZNA

Prenumerata wynosi: półrocznie 50 Mk. — kwartalnie 25 Mk. z przesyłką.
Numer pojedynczy kosztuje
2 Mk.
Do nabycia we wszystkich krajowych ajencjach czasopism.

CZASOPISMO TYGODNIOWE
Wychodzi w każdy poniedziałek.
Redaguje Komitet.
Adres Redakcji: KRAKÓW, CZAPSKICH 3.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACJA w Krakowie, Czapskich 3.
Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 3—4 po poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

ROK I. KRAKÓW, 28 CZERWCA 1920 ROKU. Nr. 3.

Nasz konkurs publicystyczny.

(Wynik).

Wskutek ogłoszonego przez nas konkursu publicystycznego na temat:

„Stosunek żydów do innych narodów“

nadesłano do redakcji naszej prace pod następującemi godłami: 1. „Judea“, 2. „Chrześcijańsko-socjalny“, 3. „Baltazar“, 4. „Proroctwo“, 5. „H. X. H.“, 6. „Tandem bona causa triumphat“, 7. „Obserwator“, 8. „Horror“, 9. „Światło prawdy“.

Z tych prac dziewięciu, uzyskała praca 6 pod godłem: „Tandem bona causa triumphat“ nagrodę pierwszą w kwocie 500 Mp.

Po otworzeniu koperty, ujawniło się nazwisko autora:

J. M. Żarnicki z Warszawy.

Nagrodę drugą w kwocie 250 Mk. przyznano pracy L. 9 pod godłem: „Światło prawdy“. Autor występujący pod pseudonimem „Edwin“ ze Lwowa, zastrzegł sobie incognito.

Ogłaszamy zatem w numerze dzisiejszym pracę, która zaszczyconą została nagrodą pierwszą.

Artykuł konkursowy: Stosunek żydów do innych narodów.

(Wyjaśnienie).

„Judeos fovere adversus omnes alios homines hostile odium“ — żydzi żywią do wszystkich innych ludzi wrogą nienawiść — powiedział Tacyt. I dlaczego tak powiedział? Czy już wtedy, w starożytnych, rzymskich czasach, walczyli żydzi z handlową konkurencją nieżydów? Bynajmniej! Historyk rzymski znał księgi Mojżesza i wiedział, że wyznawcy mozaizmu rozumieją fałszywie określenie „naród wybrany“ i tłumacząc tę przenośnię o treści mesjanicznej, materjalistycznie, szczepowo, uważają nieżydów jako stworzenia niegodne ich miłości. To też nawet 8 punkt dekalogu tłumacząc w myśl egoizmu swego szczepowego wykrętnie, popadli w konflikt moralny z całym światem nieżydowskim.

Tacyt określił konflikt ten (już w zaraniu chrystjanizmu) jako „nienawiść“. I słusznie. Przekleństwo bowiem tej amoralności taki a nie inny wydało rezultat w stosunku żydów do innych narodów.

Na fałszywej dedukcji wskazań starego Testamentu (Talmud) oparci, tworzyli żydzi późniejsze swe modlitwy, niezgodne z pojęciami moralności, już nie tylko świata chrześcjańskiego, ale z takiemiż pojęciami wyznawców wszystkich innych religji. Nie zrozumieli żydzi, że Bóg jest jeden dla wszystkich — a w całej przyrodzie nie istnieje tak złośliwy gatunek, któryby ział ciągłą względem innego gatunku nieprzyjaźnią, czy nienawiścią, zwłaszcza, gdy go ludzka ogłaska... tresura.

Żydzi trwają w uporze.

Upór ten przełamać — jest zadaniem cywilizacji ogólno-światowej, a w szczególności chrześcijańskiej i w tym kierunku walka prędzej, czy później, musi się skończyć zwycięstwem człowieczeństwa, łamiącego opór satanizmu.

Wtedy ludzkość trzymając nogę na piersi szatana — zawoła:

Tandem bona causa triumphat!

J. M. Żarnicki.

„Rzeczpospolita“, p. Daszyński i kadź narodowa.

Pojawiła się »Rzeczpospolita« — pismo codzienne, o którem, w krakowskiej jego filji, wypowiedział ks. Masny, iż »powstało pismo, jako codzienny wyraz zjednoczenia ziem polskich«.

Bardzo to pięknie, tylko że dotychczas myśleliśmy, iż wszystkie codzienne pisma, wychodzące w Polsce, są »codziennym wyrazem zjednoczenia ziem polskich«. Czyżby o tem tylko ks. Masny nie wiedział? Nie przypuszczamy bowiem, iżby duchowna osoba mówiła tak tylko gwoli zareklamowania »Rzeczypospolitej«. Na taki wyskok może sobie pozwolić tylko zwykły, dzisiejszy nadproletarjusz inteligencji w rodzaju profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego — ot, n. p. prof. Ign. Chrzanowski. To też gęsto podkadził miljonerom »Rzeczypospolitej«, stwierdzając (również przy otwarciu filji krakowskiej), iż »przyniosła ona — ta »Rzeczpospolita« — w ciągu trzech dni więcej wiadomości o życiu Europy, niż inne pisma w ciągu miesiąca«! A jakże!

I o tych gadaniach ks. Masnego i prof. Chrzanowskiego — przyniosła wiadomość właśnie ta obkadzona »Rzeczpospolita«!

Czy Barnum lepiej reklamować umiał swój cyrk i małpiszony na trapezach?

Ale przystąpmy do kwestji poważnej, mianowicie: do programu tej codziennej «Rzeczypospolitej«, — Tylko z góry uprzedzamy czytelników naszych, iżby sobie przygotowali mokre ręczniki na głowy, bowiem nie ręczymy, czy się ich nie chwyci *mentem*, gdy czytać będą te serjo pisane, a przez nas cytowane elokubracje myślowo-programowe, onej, szumnie przez księży i profesorów reklamowanej »Rzeczypospolitej«....

Zaczynamy: — P. Stanisław Stroński, jako naczelny redaktor »Rzeczypospolitej« pisze:

»Prawda jest smutna. W styczniu tego roku było jasne (!), że wchodzimy w okres zawierania pokoju z bolszewicką Rosją. Lecz pojawiła się wtedy (?) myśl i dążność odmienna. Ta mianowicie myśl, że najważniejszą sprawą nie jest wcale zawarcie pokoju (?) i ustalenie granic wschodnich państwa polskiego (?), tylko tworzenie państwa ukraińskiego i pochód na Kijów. (Czy rzeczywiście tylko ta myśl była? — *zap. red.*): Tę śmiałą i upajającą wyobraźnię (sic) myśl wysunęło nasze naczelne dowództwo wojskowe. (A, tędy go wiedli, o to p. Strońskiemu chodzi! — *przyp. red.*).

»Przygotowując wyprawę ukraińską, zapewniano, że w ten właśnie sposób najłacniej zmusimy bolszewików do pokoju. Dzisiaj widzimy, że rachuba ta lekkomyślna (?) zupełnie zawiodła. Zmarnowaliśmy sześć miesięcy, roztrwoniliśmy duży zasób pomyślnych okoliczności«... (Jaka szkoda, że p. Stroński nie jest naczelnym wodzem wojsk naszych, on z pewnością byłby tem wszystkiem lepiej pokierował — no, ale przepadło! — *przyp. red.*).

A teraz p. Stroński idzie... z ratunkiem! »Ratunek zaś jest — pisze p. S. — w wytężeniu wszystkich i użyciu najlepszych sił społeczeństwa. Jedna tylko wiedzie ku temu droga. Jest nią porozumienie (o, tak! tak!) wszystkich naszych stronnictw w Sejmie i wytworzenie opartego na tem porozumieniu rządu z wszystkich grup. (Czy oprócz przyjaciół »Rzeczypospolitej«? — *zap. red.*).

Z tego zamętu myślowego redaktora »Rzeczypospolitej«, podbitego nieszczerością, wyprowadza nas — wbrew życzeniu »Rzeczypospolitej« dysygnowany na ministra spraw zagranicznych — p. Daszyński. A dlaczegoż właśnie on? skoro to należało do wszystkich dzienników polskich, a nie tylko do p. Daszyńskiego. Ale dobrze się stało, iż przynajmniej ten jeden polski dziennikarz via socjal-demokratyczny »L'Humanité« — daje niejako odpowiedź tym wszystkim, którzy »mącą w naszej kadzi narodowej«.

»Metoda szerzenia rewolucji bolszewickiej — pisze p. Daszyński — przy pomocy czerwonej armji, narzucanie narodom formy państwowej sowietów, sfederowanych z rosyjską republiką zupełnie podobne były do metod rządu carskiego. Polska metod tych uznać nie chciała i nie mogła i rozpoczęła wojnę obronną przeciw Rosji. Polska walczy z Rosją najpierw o swoją własną niepodległość, a równocześnie jest sojuszniczką innych narodów, walczących o swoją wolność, swoich sąsiadów, niedawnych swoich współwięźniów w wielkiem rosyjskiem więzieniu. Ani jednego żołnierza polskiego stopa nie stanęła na ziemi rosyjskiej. — Wilno, Mińsk, Dynaburg, Żytomierz, Kijów, nie są centrami rosyjskiemi. Rosyjskim był tam czynownik, żołnierz, w małej części posiadacz donacyjnej ziemi«.

W dalszym ciągu swoich wywodów rozwija p. Daszyński pogląd na starania P. P. S. od września 1919 roku, celem wdrożenia akcji pokojowej z Rosją. Ofenzywa bolszewicka rozbiła jednak te starania i pociągnęła klęskę rządu komisarzy na Ukrainie — i tak dalej pisze:

»Gdyby rząd komisarzy chciał pokoju, nie mobilizowałby najsławniejszych generałów Mikołaja II. Rząd komisarzy nie chce jeszcze pokoju, bo gdyby go chciał, może go mieć każdej chwili. Ani Rosjanie nie mają ziemi polskiej, ani Polacy rosyjskiej. Żadna ze stron nie jest obalona na ziemię, żadna nie ma powodu do »wojny świętej«... Wojna toczy się na terytorjach nie rosyjskich, ani nie polskich. Polska je wyzwala, Rosja pragnie nadal pod swojem utrzymać panowaniem. Tylko rokowania pokojowe mogą doprowadzić do omówienia i wyrównania dwóch systemów, z których jeden broni prawa narodów do niepodległości, drugi — rewolucji«.

Niechże teraz wobec powyższego wyjaśnienia, danego przez p. Daszyńskiego — osądzi Sz. Czytelnik: kto myśli logiczniej i dostojniej o polityce polskiej względem Rosji, czy obecne nasze Dowództwo naczelne, czy redaktor »Rzeczypospolitej« p. Stroński?

. . . .

A teraz popatrzmy jeszcze, co ta zacna »Rzeczpospolita« wsypała onegdaj do kadzi narodowej... Tylko ostrożnie, bo woń tej meskulancji może czytelnikowi zmroczyć zmysły. — Ostrożnie!

»Naczelny« fejletonista »Rzeczypospolitej« p. St. Pieńkowski — pisze: »Poprzez półtorawieczną mogiłę niewoli szlachta polska wieku XVIII. podaje ludowi polskiemu wieku XX. wszystko, co miała, a przedewszystkiem wszystko zło, którem kraj zgubiła.

Warcholstwo, potworny egoizm klasowy, materjalizm, konszachty z wrogiem, zdrada państwa — oto w najogólniejszych słowach rysy bratniego pokrewieństwa pomiędzy ówczesną klasą szlachecką a współczesną klasą robotniczą«. (Bagatela! A to generalna jazda — hę? *p. red*).

A dalej pisze ten pan tak: »Klasie szlacheckiej przewodziła wówczas garść arystokracji, pozostającej tak, czy inaczej, na żołdzie międzynarodówki (sic) mocarstw, które miały wkrótce dokonać rozbioru Polski. Klasie robotniczej przewodzi garść socjalistów, którzy tak, czy inaczej, pozostają na żołdzie międzynarodówki niemiecko-rosyjskiej pod patronatem międzynarodowego państwa anonimowego. A państwo to szykuje się do nowego pognębienia Polski.

Uzupełnia obraz pogarda i nienawiść do reszty »klas« społecznych narodu, (niema już żadnej »reszty«, boś pan wszystko zmotłoszył! *uwaga red.*) jaką żywiła kasta uprzywilejowana i »wybrana« ówczesna, zarówno, jak żywi obecna. Różnica polega jedynie na stokroć większem uświadomieniu tej nienawiści, którą w klasowcach współczesnych, w ludzie naszym podsycają żydzi i ich teorje ekonomiczne. (Ależ panie, nie teorje ekonomiczne, tylko p o l i t y c z n e *uw red*).

Rzeczą w całem tem porównaniu ciekawą i w oczy bijącą jest nieprawdopodobna napozór zażyłość dzisiejsza pomiędzy arystokracją i giełdą międzynarodową z jednej strony a przewódcami socjalistycznymi z drugiej. Od N. K. N. galicyjskiego (!) począwszy aż do obecnej chwili oba te krańcowe skrzydła świadomych ugrupowań społecznych idą razem i wzajem się popierają. *Similis simili gaudet* — podobny rad podobnemu, jak mówi przysłowie« i t. d.

A co? Pies gdyby to zjadł — toby się wściekł, a człowiek niestety, takie pisaniny rzeczpospolitacko-krętacko-warjackie, kupuje, czyta, potem żałuje, że kupuje, wreszcie nie kupuje i... kwita!

I wtedy jeszcze człek wygrał — gdy... wczas oprzytomnieje...

(r-x)

Z której strony pęknie pasek?

Wielu ekonomistów i kierowników nawy państwowej zastanawia się nad niwelacją a chociażby zmniejszeniem szalejącej drożyzny.

Wycieńczeni inteligenci miejscy wzdychają słusznie do niższych cen produktów rolnych, robotnicy podnosząc ciągle cenę robocizny motywują swoje, niemniej słuszne żądania, stereotypowem: »chleb drogi«. Wogóle wszyscy z wyjątkiem rolników, są zdania, że dręczący ludność, znienawidzony przez wszystkich (oprócz paskarzy) p a s e k pęknie od strony artykułu najpierwszej potrzeby, t. j. c h l e b a.

Jest to jednak teoretyczna złuda, która w praktyce rozwiewa się w mgle naiwnego optymizmu.

Stwierdzają to dowodnie fakta zaistniałe w Wielkopolsce

Gdy w początkach roku 1919 chodziło o powstrzymanie wciąż wznoszącej się śruby drożyźnianej, wielkopolscy producenci rolni, w poczuciu obywatelskiego obowiązku i w mniemaniu, że jakaś sfera zarobkująca powinna dać dobry przykład i rozpocząć strącanie w dół tej śruby, sami wyznaczyli na swe produkty tak niskie ceny, jakich w całej Europie nie było, w przekonaniu, że ceny innych potrzeb ludności automatycznie się zniżą. Wielkopolscy producenci rolni nie chcieli unifikacji cen za swe płody z cenami innych części Polski, w nadziei, że i inne zawody pójdą za tym przykładem.

A tymczasem co się stało? Otóż żaden z innych zawodów nie poszedł za tym przykładem.

Ceny odzieży i obuwia oraz maszyn, narzędzi rolniczych, smarów, cegły, cementu i wszystkich tym podobnych potrzeb, bez których gospodarstwo istnieć nie może, nietylko nie spadły, ale znacznie się podwyższyły.

Na całej linji nastąpiła unifikacja z cenami warszawskiemi.

A trzeba dodać, że w Poznaniu porcja trzechfuntowa, regularnie ludności wydawanego chleba, kosztuje jeszcze obecnie 2 Mk 25 fen., mimo, że inne artykuły podskoczyły w cenie o 200—500%, że np. ubranie względnie przyzwoite kosztuje 3500—5000 Mk, koszula 450—600 Mk, buciki 1400—1600 Mk i że ciągle zaznacza się tendencja zwyżkowa.

Nie łudźmy się więc, że skoro chleb potanieje (co daj Boże, amen!), to za tym chlebem w nieprzerwanym szeregu pątniczym pójdą do wyglądanego raju taniości wszelakie inne maszyny, koszule, spodnie, trzewiki i t. p.

Mesjaszem, który wyprowadzi ludność z piekieł drożyzny i zachłanności zezwierzęconych osobników, może być tylko o g ó l n a w z m o ż o n a p r a c a, za nią p r o d u k c j a, za tą dalej w i ę k s z a p o d a ż, a za tem siłą faktu n i e z a c h ł a n n y p o p y t, czyli zniżka cen.

I z tej strony pasek może pęknąć.

Ale dopóki czynniki rządzące, bez względu na to, czy są ministrami, czy przywódcami partji, lub delegatami, czas pracy skracać i intenzywność jej zmniejszać będą, drożyzna niezmożona półśrodkami powodzi rozporządzeń, szaleć będzie i wznieci pożar, który, oby nas Bóg uchronił, gasić przyjdzie krwią.

W większej od najbardziej udałej pożyczki zależy los państwa od z w i ę k s z o n e j p r o d u k c j i, los naprawdę odrodzić się mającej Ojczyzny.

Polsko-Gdański związek gospodarczy.

W krótkim czasie powstaje w Gdańsku Polsko-Gdański związek gospodarczy. Na zebraniu organizocyjnem wybrano 3 Polaków i 3 Gdańszczan, którzy mają ułożyć statuty i wogóle przygotować otwarcie. Związek powyższy jest zdrowym i dodatnim objawem dążenia obu krajów do zbliżenia się ekonomicznego i gospodarczego.

Żydostwo narodowe ma głos!

Dr. J. Schwarzbart, jeden z przewódców sjonistycznego odłamu żydowskiego, pisze imieniem swej partji w »Nowym Dzienniku« co następuje:

»Etyka indywidualnego egoizmu nakazuje jednostce wydobyć z życia maximum korzyści dla siebie, choćby przytem otoczenie miało cierpieć moralnie i materalnie. I tę etykę indywidualną asymilacja podnosi na piedestał jedynego imperatywu życiowego. Koncepcja ta jest, jeśliby sięgnąć wypadało do jej praźródeł, wykwitem wszystkich tych czynników zewnętrznych w ciągu naszej długiej historji, które materjalizowały nam duszę, koszlawiły ją i zatruwały wszelkiego rodzaju miazmatami. Koncepcja ta nie jest nową, lecz snuje się czarną wstęgą przez dzieje naszego rozproszenia, początkami swymi sięgając państwa żydowskiego. — Etyka społeczna wymaga od jednostki, by czyny swe podporządkowała celowi ogólnemu, szerszemu — i to jest koncepcja styczna sjonizmu« itd.

»Owe zaś palące obelgi, jakiemi inne społeczeństwa godzina w godzinę obrzucają nas żydów, wyrastają właśnie na tle tego stosunku psychicznego, jaki odczuwają do etycznych wartości asymilacji. Żadne społeczeństwo, które samo walczy o swój byt zbiorowy — hasło etyki socjalnej stawia wyżej ponad etykę indywidualną — bez względu na to, czy niem będzie polskie, niemieckie, angielskie itd., nie może z uznaniem odnosić się do kierunku ideowego, który brutalny egoizm indywidualny stawia wyżej ponad etykę społeczną. Stąd też widać u społeczeństw tych wytłumaczony lęk przed tym, wątpliwej wartości nabytkiem, jaki przedstawia asymilacja« itd.

To prawda, święta prawda, ale my, chrześcjanie, mamy lęk nie tylko przed asymilacją żydowską, ale i przed tym głębokim egoizmem żydostwa, który w stosunku do nieżydów jest w zaspokojeniu siebie tak zachłannym i bezwzględnym, iż nie pozwala liczyć na żyda, choćby jako bliźniego. I w tem tkwi ów sęk, o którym pisze autor artykułu konkursowego, zamieszczonego na pierwszej stronnicy naszego pisma.

x

Żelazny pas na dworcu kolejowym w Warszawie.

Jeżeli jazda koleją w dzisiejszych czasach, mimo zmniejszenia się liczby podróżujących (wskutek olbrzymiej zwyżki cen biletów jazdy!) należy do prawdziwych mąk, to samo zakupno biletu, szczególnie na dworcu kolejowym (wiedeńskim) w Warszawie, sprawia podróżnemu tyle troski i udręczenia, że może najcierpliwszego wyprowadzić z równowagi.

Długie jak tasiemce »ogony« na Nowomiodowej i przy kasach dworca, pilnowane w kolejkach przez licznych stróżów porządku, są zwykłem zjawiskiem obecnej doby. O porządek kolejny gniewać się na zarząd kolejowy nie ma powodu, gdyby wyczekującym nieraz dzień cały oznajmiono, że w danym dniu jest do sprzedania np. 148 biletów, to wtedy czekającym w »ogonie« dalszym 296 osobom, godzącym się ze stanem rzeczy, oszczędzonoby bezcelowego naciągania stawów w nogach.

Ale fakta i to notoryczne mówią o czemś wręcz przeciwnem:

W dniu 5 bm. czterech podróżnych otrzymało przy okienku kasowem na dworcu wiedeńskim w Warszawie... odmowę sprzedaży im biletów jazdy pociągiem pospiesznym do Krakowa o godzinie 2 po poł. rzekomo z powodu braku miejsc w pociągu!

SIGMA PI.

W stolicy „b. dzielnicy pruskiej“.

(Z teki optymisty).

Niejeden polski katolik medytuje nad tem, dlaczego Ministerstwo żyjącej w separacji (od stołu) Wielkopolski zwie się: *ministerstwem b. dzielnicy pruskiej?* Ta nazwa, jak i ślepy Niemiec w mundurze pruskiego żołnierza, sprzedający na ulicy Poznania niemieckie czasopisma, przypominają bez potrzeby władzę *Seiner Majestaet Wilhem's II, Herszt in Posener Provinz.*

Pozatem Poznań zatraca powoli fizyognomję *Residenzstadt Posen.* Mówię powoli, bo wiele jeszcze w mieście jest napisów niemieckich, na godłach handli, biur, lekarzy, adwokatów, mistrzów rękodzieła, jadłodajni etc., bardzo też wiele takich napisów widnieje dwujęzycznych: polskich i niemieckich a nieinniej niemiecko-polskich.

Słowem, ignorant duszy wielkopolskiej odnosi w Poznaniu wrażenie, jakoby ta Wielkopolska moralna, pobożna, bogata, zamożna, mocna, wysoką kulturą się szczycąca, do przewodzenia braciom chudopachołkom z innych zaścianków się predystynująca, żyła w federacji *mit Deutschrepublik,* albo w konkubinacie germano-polskim.

Ale kto zajrzy przez okienko, często zamknięte do duszy poznańczyka, ten przekona się, że jest to wierny syn Ojczyzny, o żelaznej, gdzieś tam na Zachodzie wzorowanej konsekwencji. Jest bardzo, nawet bardzo pobożny: w kościele, w domu i w handlu w niedzielę ubiera tradycyjny cylinder, pod którym polskie wirują myśli, silne barki nakrywa czarnym, długim, jak kubizm Tuwima surdutem, a piersi zdobi typowo niemiecką, kolorową kamizelką, pod którą bije poczciwe, patrjotyczne, mieszczańskie serce.

O, serce ma dobre. W dniu dobroczynej zbiórki daje tylko raz do puszki jakiś papierek wartościowy, ale każdy daje, no i co ważniejsze, obrazi się, gdyby jaka skrzętna, a la krakowianka lub warszawianka, zbieraczka, nagabywała go o ponowny datek.

Poznańczyk nie lubi reklamy patrjotycznej, w krzyku i dekoracji zewnętrznej, ale za to jak urządzi majówkę dla dzieci połączoną z propagandą Grabskiego odrodzenia, to jest na niej las chorągwi biało-czerwonych, tuziny białych orłów, 777 transparentów z rozmaitymi napisami, któreby wprawdzie gniewały śp. Małeckiego, ale tu nikogo nie dziwią, a tem mniej rażą, a tylko uświetniają pochód podobny ongiś świętu koronacji elektora saskiego.

A propos napisów. W związku z odniemczaniem Poznania spotyka się napisy: *Fabryka i interes perfumów,* lub: *Wyprzedaż towarów wedle zwinięcia inte-*

Ponieważ każdemu z tych panów wydało się to oświadczenie urzędnika podejrzanem, ileże wypadkowo był mniejszy napływ podróżnych, przeto każdy z nich na sposób tak dobrze znany w Warszawie, usiłował nabyć bilet jazdy przez posługaczy kolejowych za opłatą 100—200 Mkp. od sztuki.

Ale jakież dopiero było zdziwienie owych panów, skoro wszedłszy do przedziału pociągu we czterech, w całym przedziale odbywali podróż (!). Oczywiście w słusznem oburzeniu, w obecności jadącego tym pociągiem kontrolera, konstatując niezgodną z prawdą odmowę bezpośredniej sprzedaży im biletów przy kasie dworca, wnieśli zażalenie do Ministerstwa kolei. Oby ze skutkiem!

A znów 15 bm. jadący do Poznania jeden z publicystów krakowskich, nie mogąc nabyć biletu jazdy, prosił zastępcę zawiadowcy stacji warszawsko-wiedeńskiej o umożliwienie mu zakupna biletu jazdy (w sprawie redakcyjnej), na co otrzymał stanowczą odpowiedź: »Nie mogę, mam polecenie z Ministerstwa«.

Istotnie lapidarna odpowiedź. I byłoby to piękne bezprotekcyjne urzędowanie, gdyby nie fakt, że nasz podróżny za opłatą 100 marek posługaczowi, otrzymał bez trudu konieczny bilet!

Pasek biletowy zamienił się już w żelazny pas ściskający męczenników-obywateli.

Apelujemy do Ministerstwa kolei, aby dla dobra obywatelskiego zechciało natychmiast zrewidować te niezdrowe i szkodliwe stosunki, obniżające przytem powagę urzędu w opinji publicznej. σ. π.

Marny los czeka ich.

Znany działacz żydowski w Rosji, adw. Sliosberg, który niedawno przyjechał do Sztokholmu, udzielił korespondentowi »Hacefiry« ciekawych, bo arcy-żydowsko wykrętnych informacji o położeniu żydów w Rosji sowieckiej.

Oto jego gadanie:

»Powiadają, że naród rosyjski bardzo wiele przecierpiał od chwili, gdy bolszewicy w swe ręce wzięli ster rządów. To prawda. Ale mogę bez przesady powiedzieć, że jeszcze więcej przecierpiał naród żydowski, (?) mieszkający w państwie sowietów. Bolszewicy rozpoczęli swoją działalność przez zaprowadzenie ustroju komunistycznego w życiu gospodarczem, niszcząc w ten sposób w zupełności przemysł i handel (aha!) — podkopali byt znacznej części rosyjskiego żydostwa. (!) Nie można powiedzieć, jakoby bolszewicy dążyli do zniszczenia bytu ekonomicznego żydów, (no, rozumie się!) ale ogólne stosunki w kraju, zupełna stagnacja na polu ekonomicznem z natury rzeczy pociągnęła za sobą ruinę szerszych warstw ludności żydowskiej; prowadzą one obecnie ciężką walkę o byt« i t. d. (Ale zato mają nienaruszone głowy i bornsteinowskie »porcje« zwiększone! *p. red.*)

Na zapytanie korespondenta o rozwoju życia kulturalnego żydów w Rosji — odpowiedział dowcipny p. Sliosberg, m. inn.: »Rządy bolszewickie od pierwszej chwili odnosiły się wrogo do sjonizmu, uważając go za niebezpieczny ruch kontrrewolucyjny. Przed kilkoma miesiącami rozwiązano nawet centralną organizację sjońską w Petersburgu i wtrącono do więzienia przewódców. Dopiero w ostatnim czasie uwolniono przedstawicieli sjońskich na rozkaz centralnej władzy sowieckiej w Moskwie. Centrala organizacji sjońskiej w Petersburgu rozpoczęła

---

resu; gdzieindziej znów: *Fabryka dla maszyn rolniczych,* lub: *Interes kawy.* W cukierni gość żąda *konfektów* (pomadek); tam znów na Placu Wolności, który złośliwi w tajemnicy przed Rzepeckim nazywają placem wolnej miłości, protestuje jakiś obywatel twierdzeniom towarzysza, że *»to ni ma prowdy«*; *w śniadankarni* fundamentalna dama żąda: *sznytkę z okładem* (kanapkę); tu znów na kjosku wisi afisz zapowiadający: *zabawę latową* z rozmaitymi niespodziankami, jak: *kulanie kręglami, noszenie jaja przez panienki* przy dźwiękach *kapeli dudziarskiej;* w pociągu znów jadące na letnisko do Puszczykowa młode dziewice narzekają, że z braku miejsca muszą *stoić,* a wreszcie płeć piękna, może nierzadko w anonsach dziennika wyczytać, że: *Kupiec, kawaler z dużym interesem pragnie się wżenić w podobny interes. Gdzie? wskaże administracja »Kurjera Poznańskiego«.* Wogóle polszczy się tu wszystko, nawet niemiecki kupiec *Cadek* spolszczył nazwisko na *Zadek.*

Nie wiem, czy to kogo śmieszy, bo mnie nie, ale nie mam znów powodu do płaczu, zwłaszcza, że wiem o zawiązaniu się w Poznaniu »Towarzystwa *dla* poprawy jezyka polskiego w słowie i piśmie«.

No i pewnie poprawią — tylko cierpliwości, panowie *od gramatyki.*

Co jest cudownem niezjawiskiem w Poznaniu, to — żyd z pejsami i w chałacie. Poznańskie muzeum antropologiczne z braku miejscowych okazów sprowadza prawdziwego żyda z Małopolski, gdzie są najpiękniejsze okazy, a przy tej sposobności przywiezie delegat Dr Langner jednego, przez D. O. G. w Krakowie łaskawie odstąpionego bolszewika z więzienia na Montelupich. Okazy te oglądać będzie można wkrótce w muzeum za opłatą 1 Mk. od osoby a zebrane tą drogą kwoty, przeznaczone zostaną w całości na fundusz odżydzenia Małopolski.

Świństw handlowych pod nazwą »paska« nie znają tu wcale, a jeżeli na krótki czas przed podwyższeniem cen papierosów i cygar te stambulskie słodycze znikają z półek sklepowych i zjawiają się w imponującej masie i jakości po podwyższeniu cennika, to tylko jest instynkt samozachowawczy przytomnych handlarzy.

Skoki cen wszelakich innych artykułów żywności i odzienia, oczywiście w górę, są zdaniem poznańczyków dziełem »tych z Kongresówki«.

Za rok najdalej Poznań będzie swoją kulturą stał na równi z »Atenami Polskiemi«, ileże przybywa mu za cztery tygodnie trzeci teatr (powszechny), który będzie uprawiał lubianą tu powszechnie operetkę.

teraz na nowo swoją działalność (Przecież!). Najwięcej też ucierpiało w Bolszewji (sic) szkolnictwo hebrajskie, albowiem język hebrajski uchodzi za język burżuazji, to też go w szkołach zakazano, ale w ostatnim czasie nastąpiła w tym kierunku poprawa«. (Przecież!)

Ale już klasycznym jest końcowy ustęp tego okazowego w swoim rodzaju interwiewu.

P. Sliosberg wypowiada wreszcie swą racjonalną troskę w następujących słowach: »Zachodzi wielka obawa, że gdy tylko upadnie obecny system rządu, armja czerwona będzie pierwszą, która zorganizuje pogromy na żydów. Dlatego kwestja przyszłości żydów rosyjskich powinna zajmować żydów całego świata, którzy winni uchronić żydostwo rosyjskie przed takim losem, jaki spotkał żydów ukraińskich«.

Trudno, trudno, kto wiatr sieje... *(x)*

Podwójna miara.

Magistrat krakowski godzi w podstawy istnienia teatrów prywatnych.

Znaną jest Sz. Czytelnikom nieumiejętna gospodarka gminna a raczej magistracka w krakowskich teatrach miejskich, o której pisaliśmy w poprzednim numerze naszego czasopisma.

Gospodarkę tę znaczącą się niezadowoleniem repertoarowym publiczności i nadzwyczajnym deficytem kasowym, oświetla w przeciwnym promieniu frekwencja widzów i zadowalniający stan kasy dwóch prywatnych teatrów krakowskich: »Bagateli« i »Nowości«.

Że tego rodzaju konkurenci dla miejskiego przedsiębiorstwa, do tego z ujemnymi wynikami, są niewygodni, to jest oczywiście zrozumiałem.

Natomiast ci konkurenci mogą być dla teatrów magistrackich mniej groźni, jeżeli już od 1 lipca br. ściągnie się od nich na podstawie rozporządzenia Magistratu 25% brutto od ceny biletów wstępu — podatku gminnego, godząc temsamem w podstawę bytu tych teatrów, to również nie jest zagadką.

Zagadką atoli jest, dlaczego miejskie teatry jako przedsiębiorstwo opłacać będą tylko 5% podatku gminnego?

Postaram się tę zagadkę rozwiązać:

Przedsiębiorstwo gminne jako takie może wcale podatku gminnego nie opłacać, opłacać go jednak jako przedsiębiorstwo musi i czyni to za pomocą ksiąg rachunkowych.

Otóż gdyby pojedynczą a nie podwójną miarką wymierzano podatek od widowisk teatralnych, w buchalterji gminnej rubryka 25% podatku przyniosłaby w passywach cyfrę, której widoku rządcy magistraccy chcą za wszelką cenę na przyszłość uniknąć, a przy 5% tylko obliczeniu deficyt miejsko-teatralny będzie o 20% czyli o 1/5 mniejszy.

Tymczasem teatry »Bagatela« i »Nowości« obarczone w budżetach swoich 15% zwyżką dotychczas opłacanego podatku, odczują to dotkliwie i kto wie, czy podatek ten nie przerzucą na kieszenie publiczności ze szkodą tej ostatniej i własnych widowni, gdy tymczasem teatry gminne w tym stanie rzeczy nie potrzebują się uciekać do zwyżek cen biletowych — no i to jest pierwszy ostry strzał w bytowanie konkurencyjnych scen prywatnych.

A przyznać trzeba ze strony publicznej, że »Bagatela« stała się ulubionem miejscem rozrywki umysłowej, zwłaszcza w ostatnich tygodniach, w których dyrekcja tego teatru aranżując kosztowne występy naszych gwiazd scenicznych, zaskarbiła sobie wdzięczne uznanie ogółu, czem się niestety nasze miejskie sceny poszczycić nie mogą. Teatr »Nowości« również, umiejętnie prowadzony, przynosi często w repertuarze wspaniale wystawione operetki i ma liczną frekwencję publiczności, czem się przecież Teatr Powszechny wykazać nie może.

Jeżeli Magistrat ściąga z kin 55% podatku na to, aby tamować rozwydrzenie kinowe i nieoszczędzać tych w obecnych repertoarach szkół erotomanji i włamywania, to niechże sztukę żywego słowa oszczędza. A jeżeli chodzi o podatek gminny dla ubogich (czy dla tych co krok sterczących po ulicach żebraków?) to niechże miara w tym wypadku będzie jedna dla wszystkich przedsiębiorstw, czy to gminnych, czy prywatnych.

Ta autoprotekcja wywołać może odruch nielojalności obywatelskiej, wcale zwłaszcza dziś niepożądanej, a z drugiej strony nie odwróci od obecnego zarządu teatrów miejskich losu Baltazara.

Sigma Pi.

Wymowna statystyka.

Za brak cennika i wypiek zakazanego pieczywa z mąki paskarskiej skazani zostali przez krak. Urząd walki z lichwą: Salomon Brendt — 500 mk lub 3 dni aresztu, Mochel Katzenhändler — 30 mk lub 24 godzin aresztu, Rozalia Langer — 300 mk lub 3 dni aresztu, Samuel Feuerstein — 300 mk lub 3 dni aresztu, Etel Stern — 500 mk lub 3 dni aresztu, Maurycy Metz — 700 mk lub 3 dni aresztu, Szymon Obstfeld — 400 mk lub 3 dni aresztu, Marya Bukowska — 500 mk lub 3 dni aresztu, Józef Dzidek — 500 mk (2 dni), Sara Messinder — 25 mk (24 godz.), Róża Mandelbaum — 500 mk (3 dni), Jan Piasecki — 300 mk (3 dni), Helena Prager — 200 mk (1 dzień), Leon Wischnitzer — 1000 mk (4 dni), Rozalja Schwarzbrot — 150 mk (1 dzień), Izaak Suesskind — 400 mk (2 dni), Fajwel Schlichter — 200 mk (1 dzień), Tauba Engel — 200 mk (1 dzień), Leon Blodek — 300 mk (2 dni), Fr. Janczyk — 500 mk (3 dni), Sam. Wiener — 500 mk (3 dni), Estera Schwarz — 200 mk (1 dzień), M. Marciniak — 50 mk. (1 dzień), Lipa Austern i Piotr Madej — po 300 mk lub 2 dni, A. Jędrzejowski — 100 mk (1 dzień), Leon Linder — 300 mk lub 2 dni aresztu.

Zasądzono zatem 20 żydów, a 7 chrześcijan. Stosunek procentowy chyba wymowny!

Ważna uchwała, ale nie u nas.

Na onegdajszem zgromadzeniu chrześcijańskich mieszkańców Wiednia, zwołanem do hali w ratuszu przez związek antysemicki i wiedeńską chrześć. soc. partję, przyjęto jednomyślnie rezolucję, domagającą się między innemi natychmiastowego internowania wszystkich przybyłych ze wschodu żydów, ich stopniowego odtransportowywania, oraz zamknięcia granicy dla dalszego napływu żydów. Następnie żądano zajęcia ich majątków, powstałych ze spekulacji, oraz dopuszczenia żydów, przynależnych do Wiednia, do szkół średnich i wyższych, ale tylko w stosunku liczbowym do ogółu ludności, stale w Wiedniu zamieszkałej. W rezolucji zwrócono następnie rządowi uwagę na to, że od wykonania powyższych żądań zależy dalsze stanowisko niemiecko-aryjskich mieszkańców Wiednia. Po przyjęciu tej rezolucji i po przemowach kilku posłów, między nimi Kunschaka i Ursina, zgromadzenie zakończono.

Żądania kupców kolonialno-spożywczych

Ze stowarzyszenia krakowskich kupców kolonjalno-spożywczych komunikują nam:

W niedzielę 20 b. m. odbyło się ogólne zebranie kupców kolonjalno-spożywczych ze wszystkich dzielnic Krakowa w liczbie z górą tysiąca osób. Organizacja pod nazwą »Stowarzyszenie drobnych kupców«, objąwszy wszystkich krakowskich kupców kolonjalnych, spożywczych i mięszanych, w liczbie około 2 tysięcy, stara się zastępować skutecznie zawodowe interesy stanu kupieckiego, które z wielu stron doznaje niezasłużonych szykan lub spotyka się z uciążliwemi zarządzeniami. A przecież ogół polskiego kupiectwa rozumie dobrze i spełnia po obywatelsku swe obowiązki, popiera zawsze ofiarnie patrjotyczne cele, przeciwstawia się energicznie drożyźnie.

Po wysłuchaniu referatów i przeprowadzeniu szczegółowej, kilkugodzinnej dyskusji, — zebranie uchwaliło:

1. Żądać bezwzględnego zastosowania ustawy o spoczynku niedzielnym, która dziś jest respektowaną w całym świecie kulturalnym, z dopuszczeniem wyjątków, odnośnie do sprzedawania dzienników oraz wody sodowej, ciastek i cukierków.

2. Ponieważ w innych miastach, n. p. Warszawie, Lwowie, Lublinie, sklepy spożywcze są dotąd otwierane w niedziele po 2, 3 i więcej godzin, kupcy krakowscy żądają ekwiwalentu w formie przedłużenia czasu sprzedaży w sobotę o 2 godziny popołudniu względnie wieczorem.

3. Właściciele zakładów gospodnio-szynkarskich, a więc restauracji, szynków i t. p., którzy posiadają karty na kram towarów mięszanych, winni odnośnie do godzin sprzedaży artykułów spożywczych i kolonjalnych zastosować się do przepisów obowiązujących, obecnie bowiem prawie wszyscy szynkarze sprzedają bezprawnie te towary bez żadnych ograniczeń przez cały dzień.

4. Za najodpowiedniejsze godziny otwierania sklepów uznano w porze letniej (od 1-go marca do końca września) od 7 rano do 1 w południe i od 5 do 7 wieczór, zaś w porze zimowej od 8 rano do 1 w poł. i od 4 do 7 wieczór.

5. Uznano zakaz sprzedaży białego pieczywa, wydany przez Magistrat, za nieuzasadniony i postanowiono domagać się cofnięcia krzywdzącego zarządzenia.

Następnie uchwalono wśród entuzjazmu całego zebrania przeprowadzić zbiórkę na dar narodowy dla Naczelnika Państwa Piłsudskiego.

Walne zebranie członków celem wyboru zarządu Stowarzyszenia, odbędzie się w niedzielę 27 b. m. w lokalu przy ulicy Jagiellońskiej l. 9 II. piętro o godz. 3 po południu, na które, ze względu na ważne sprawy porządku dziennego, liczny udział członków jest pożądany.

Wymknęło się...

W »liście z Wiednia« zamieszczonym w krak. żydowskim »Nowym Dzienniku« — pisze p. Verus:

»Koalicja chrześcijańsko-społecznych i socjalistów grozi ciągle rozpadnięciem się, a to z powodu coraz zwiększających się różnic w poglądach obu partji na rozmaite kwestje polityczne i gospodarcze. Z obu stron czynią już żywe przygotowania do przyszłych wyborów do austrjackiego zgromadzenia narodowego. Agitacja posługuje się w pierwszej linji hasłami antysemickiemi. Domagają się wydalenia wszystkich żydów wschodnich z Wiednia, wyrzucenia studentów żydowskich z wszechnic wiedeńskich za wszystkie niedomagania na polu aprowizacyjnem, za drożyznę środków żywności, i t. d. Jasnem jest wobec tego, że przyszłe wybory mogą dostarczyć niejednej niespodzianki, conajmniej liczyć się należy z silnym wzrostem prądu antysemickiego«. Wobec tego, walka przedwyborcza wśród żydostwa wiedeńskiego »toczy się obecnie już nie o to, kto ma zasiąść na stolcu kahalnym, ale o rzecz bardziej zasadniczą i o wiele ważniejszą: czy w tej największej (niestety!) w środkowej Europie gminie żydowskiej nastać mają rządy zboru, świadome swoich obowiązków wobec całego narodu żydowskiego, a w szczególności wobec braci ze Wschodu, (!) czy też wrócić mają rządy starej kliki (żydowskiej), której Wiedeń ma do zawdzięczenia, (więc ma do zawdzięczenia!... *uw. red.*) że antysemityzm czyni żydów odpowiedzialnymi za wszystkie nieszczęścia i krzywdy!«...

Oto, — jak się słowo prawdy wymknęło żydowskiemu korespondentowi z głębi tajników jego przekonania.

To zdrowo! (x)

Z Poznania.

Nasz korespondent *(M-ut)* donosi:

Jakkolwiek poznańczycy bronią się przed unifikacją administracyjną i dokumentnie rewidują walizki na dworcu kolejowym poznańskim i na »granicy« w Skalmierzycach, to jednak pasek zaczyna się tu rozciągać. I tak, ceny wszelakich towarów z dnia na dzień notują zwyżkę. Postępuje »unifikacja« drożyzny.

W zeszłym tygodniu urządził Poznań majówkę dla dzieci, połączoną z propagandą pożyczki Odrodzenia. Takiego wspaniałego pochodu nie widziano dawno. Dziesiątki tysięcy dzieci z Poznania i okolicznych powiatów przeciągało z pieśniami patrjotycznemi na ustach ulicami Poznania, niosąc liczne transparenty.

W teatrach poznańskich nastąpią od 1 sierpnia b. r. pewne zmiany. Dyrekcję teatru Wielkiego obejmują z ramienia miasta dr Wierzbicki (administracja), Żelazowski (dramat), Dołżycki (opera); teatr Polski (mały) umiastowiony pod dyrekcją Bol. Szczurkiewicza, wreszcie przybywa Poznaniowi nowy przybytek Melpomeny: teatr Powszechny (prywatny) pod dyrekcją Szczawińskiego i Pyszyńskiego, a mieścić się będzie w zadaptowanym budynku dawnego niemieckiego »Apolla«. Teatr ten będzie grał operetki i wodewile z udziałem nowo pozyskanych sił warszawskich: Bratkiewicz, pierwszorzędny komik, Zaremba, Romanowski (balet), Wolska, Korabianka (z Krakowa) i innych. Sezon rozpocznie się 15 sierpnia b r. operetką: »Major ułanów polskich«.

Rozmaitości.

Dyrekcja kolejowa w Krakowie popiera żydów. Na placu kolejowym, tuż przed dworcem posiada kiosk z owocami i cukierkami niejaka Ferberowa, majętna żydówka. Ma ona także drugi sklep przy ulicy Topolowej, z którego ciągnie oczywiście zyski. Dyrekcja kolejowa zamiast odebrać kiosk wzbogaconej żydówce i oddać go jakiemu biednemu inwalidzie, zgodziła się obecnie na postawienie jeszcze drugiego, większego kiosku dla pani Ferberowej. Wprost niezrozumiałe jest szczególne poparcie jakiem cieszy się Ferberowa u miejscowych władz kolejowych. Oprócz Ferberowej są jeszcze dwaj żydzi, prowadzący restaurację I i II klasy na dworcu kolejowym w Krakowie, w której nawiasem mówiąc nic nigdy oprócz »ersatzów« dostać nie można.

To faworyzowanie z niezrozumiałych powodów bogatych żydów ze szkodą licznych, do pracy zdolnych i chętnych Polaków jest naprawdę oburzające.

„Pod adresem Związku ekonomicznego Kółek rolniczych“. Pod tym tytułem w ubiegłym tygodniu zamieściło jedno z czasopism »radykalnych« artykuł pomawiający znaną w naszym kraju instytucję handlową o pośrednictwo agentów żydowskich w operacjach handlowych tej instytucji.

Jak nas dyrekcja Związku ekonomicznego Kółek rolniczych informuje, instytucja przez nią kierowana nie posługuje się nigdy agentami żydowskimi, a zatrudniając w kooperatywie wyłącznie siły chrześcijańskie, niekorzysta zasadniczo z licznych ofert żydowskich.

Jest to prawdopodobnie osobista zemsta jakiegoś osobnika za nieuwzględnioną jego, wygórowaną ofertę dostawy towarów, która w formie niesprawdzonego zarzutu nie nadaje się na łamy naszego pisma.

Chyba, że w redakcji »radykalnego« tygodnika jest inaczej...

Zabierają się do nich. »Neutralizm« naszych »neutralnych«, oraz chciwe opanowywanie arterji przemysłowych pobudził bardziej odporne wobec plagi żydowskiej społeczeństwa do walki z tą plagą.

I tak w Poznaniu zawiązało się »stowarzyszenie dla walki z korupcją żydowską« i zebrało już w tym celu spory fundusz.

W Cieszynie sfery chrześcijańskie w szybkiem tempie organizują się i odnośne zrzeszenie dla propagandy jest czynne.

A kiedyż w Krakowie to będzie ?...

W sprawie daru dla Naczelnika Państwa. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie subkomitetów: finansowego i propagandy daru dla Naczelnika Państwa pod przewodnictwem wiceprez. Sarego. Sekretarz komitetu r. m. Batko w sprawozdaniu zaznaczył, że główny komitet daru przysłał w dalszym ciągu listę składek, kwitarjusze i dodatkową instrukcję co do zbierania darów. Kom. krak. wniósł pismo do Rady m. o subwencję i sekcja skarbowa uchwaliła przedłożyć wnioski na najbliższem posiedzeniu Rady. Co do akcji w mieście, mowca zaznaczył, że kupiectwo krakowskie na skutek odezwy Izby handlowej i przemysłowej, rozpoczęło w swem łonie akcję składkową.

Następnie delegat rządu p. Kowalikowski wniósł dodatkowo, aby komitet krakowski objął swą akcją także i powiat. Dyrektor banku Armółowicz oświadczył, że niektóre fabryki, związki handlowe i banki zdeklarowały dotychczas ćwierć miljona koron i że akcja trwa w dalszym ciągu.

Uchwalono jeszcze szereg wniosków, poczem posiedzenie zamknięto.

O napaści »Kurjerka« na tutejsze gremjum cukierników — i o właściwych powodach tej napaści, pomijającej wyroby cukiernicze kazimierskie — pomówimy w następnym numerze.

Do Szan. Czytelników z Wielkopolski. Zastępstwo naszej redakcji i administracji na Wielkopolskę objął z dniem dzisiejszym p. Władysław Merhut w Poznaniu. Filja redakcji i administracji mieści się w Poznaniu, przy ul. św. Marcina 63. Tam też życzenia redakcyjne i zapłatę prenumeraty i ogłoszeń z Wielkopolski kierować należy.

Redakcja „Opinji publicznej“ przyjmie stałych, rutynowanych korespondentów redakcyjnych z Warszawy, Poznania, Lwowa i i.

Zgłoszenia pod adresem Redakcji.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Stefan Przepolski. — Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem J. Dziubanowskiego.

OGÓLNY WIDOK GŁÓWNEGO ZAKŁADU W POZNANIU.





C. Hartwig Tow. Akc.

Dom spedycyjno-handlowy. Instytucja centralna w Poznaniu.

ODDZIAŁY: Warszawa — Kraków — Bydgoszcz — Łódź — Gdańsk — Paryż — Zbąszyn — Skalmierzyce — Mława.
ZAŁATWIA: spedycje wszelkiego rodzaju, transporty krajowe i zagraniczne, transporty wodne, transporty zbiorowe, transporty meblowe, zarówno kolejowe jak i miejscowe, wszelkie formalności cłowe na komorach celnych, wszelkie formalności przy przywozie, wywozie i przewozie, dostawę towarów z dworca i na dworzec, inkaso należytości zaliczkowych, ubezpieczenie transportów podczas przewozu od szkód powstałych wskutek kradzieży, całkowitego zaginięcia jak i szkód powstałych wskutek sił wyższych, magazynowanie wszelkich towarów, mebli itd. we własnych suchych i nowocześnie urządzonych magazynach, finansowanie transportów towarowych.

WSZELKICH INFORMACJI UDZIELA INTERESANTOM Z MAŁOPOLSKI i ŚLĄSKA

BIURO ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO Rynek gł. Linia A-B, L. 46

Nr. TELEFONU 1478.

ZAKŁAD KRAWIECKI

UBIORÓW CYWILNYCH i WOJSKOWYCH

FRANCISZKA

MECNAROWSKIEGO

KRAKÓW, ULICA DŁUGA L. 58

WYKONUJE WSZELKIE ZAMÓWIENA Z MATERJAŁÓW WŁASNYCH, JAKOTEŻ DOSTARCZONYCH.

CENY PRZYSTĘPNE. — WYKONANIE BEZ ZARZUTU.

RESTAURACJA, KAWIARNIA i

BAR „EMPIRE”

W KRAKOWIE, SŁAWKOWSKA L. 30.

CODZIENNIE KONCERT ORKIESTRY SALONOWEJ.

BUFET OBFICIE ZAOPATRZONY W PRZEKĄSKI WÓDKI, LIKIERY i KONIAKI ZAGRANICZNE.

KUCHNIA DOBOROWA.

SYNDYKAT KOSZYKARSKI

W KRAKOWIE, UL. FLORJAŃSKA L. 32.

WŁASNE WARSZTATY i MAGAZYNY. — HURTOWNA SPRZEDAŻ WYROBÓW KOSZYKARSKICH, WIKLINY, TRZCINY, NARZĘDZI i MASZYN, ORAZ WSZELKICH MATERJAŁÓW DLA KOSZYKARSTWA. ZAKUPNO TERENÓW WIKLINOWYCH oraz WIKLINY. EKSPORT WIKLINY.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA w KRAKOWIE.